

Katarzyna Klasa

WYWIAD Z PROFESOR MARIĄ BEISERT

INTERVIEW WITH PROFESSOR MARIA BEISERT

Zakład Psychoterapii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

kierownik Zakładu: dr hab. n. med. Krzysztof Rutkowski

KATARZYNA KLASA: Pani Profesor, rozmawiamy w związku z ukazaniem się na rynku Pani nowej książki, pt. „Pedofilia. Geneza i mechanizm powstawania”<sup>1</sup>. Jest Pani autorką licznych prac z zakresu seksuologii, patologii rodziny czy mówiąc szerzej patologii społecznej...

PROF. MARIA BEISERT: tak, to jest dziedzina, w której pracuję, działam, z którą się identyfikuję.

KATARZYNA KLASA: jest Pani Profesor prawnikiem, psychologiem i seksuologiem. Jak to się zaczęło?

PROF. MARIA BEISERT: zaczęło się bardzo prosto. Mój dziadek, który był ważną dla mnie osobą, był prawnikiem. Zawsze podobało mi się ten zawód, a ponieważ szybko chciałam być samodzielną, pracować, wybrałam studia prawnicze, gdyż wydawało mi się, że bycie prawnikiem da mi taką możliwość. Kiedy byłam na III czy IV roku, zorientowałam się, że to nie był najlepszy wybór, jednak ze względu na trudną sytuację finansową zaczęłam pracować jako prawnik a mój mistrz i profesor, który bardzo wiele mi w życiu pomógł - profesor Zygmunt Ziemiński, pomógł mi także rozpocząć studiowanie psychologii. Tak więc byłam prawnikiem do czasu ukończenia psychologii a gdy ją ukończyłam, wiedziałam że potrafię prawdopodobnie lepiej pracować będąc psychologiem niż prawnikiem...

KATARZYNA KLASA: rozumiem, że obie te dziedziny przeplatają się w Pani pracy?

---

<sup>1</sup> \*GWP, Sopot 2011 [link do Wydawnictwa: proszę kliknąć](#)

PROF. MARIA BEISERT: teraz się przeplatają, bo rzeczywiście od kilku lat zajmuję się takim obszarem wiedzy psychologicznej i seksuologicznej, która jednocześnie wypełnia obszar czynów zabronionych. Ale przez pewien odcinek mojego życia zajmowałam się czymś zupełnie innym, a mianowicie konfliktami i kryzysami w związkach partnerskich, czynnościowymi zaburzeniami seksualnymi, rozwojem seksualnym człowieka, a także takimi kwestiami jak relacja lekarz-pacjent, zdrowie i choroba, wypalenie zawodowe. Od początku swojego życia zawodowego zajmowałam się w jakiś sposób seksuologią, ponieważ trafiłam do Zakładu Psychologii Klinicznej, którym kierował wtedy dr Gapik - interesujący się seksuologią i wszyscy pracownicy w pewnym sensie mogli z tego skorzystać.

KATARZYNA KLASA: niewątpliwie jest to dziedzina wiedzy o szerokim zastosowaniu, na którą jest też duże zapotrzebowanie....

PROF. MARIA BEISERT: wydawało mi się, że mogę tu sporo zrobić dysponując pewną wiedzą i pewną umiejętnością rozmawiania z ludźmi o seksie, o ich intymnych i bolesnych sprawach. Stąd w moim życiu zawodowym od samego początku występowały dwa wątki: teoretyczny i praktyczny. Zaraz po studiach zaczęłam pracować jako asystent na uczelni i w poradni. Ten wątek teoretyczny i wątek praktyczny realizowałam zawsze równolegle i muszę powiedzieć, że wywarło to ogromny wpływ na moje decyzje życiowe, na to co robię i na sposób w jaki uprawiam swoją dziedzinę wiedzy. Uważam, że jest to bardzo szczęśliwy wybór, ponieważ dzięki temu, że uczelnia wymaga ode mnie stałego rozwoju, pacjenci mogą na bieżąco dysponować nową wiedzą. Natomiast moi studenci dzięki temu, że mam stały kontakt z pacjentami, mogą patrzeć na przekazywaną im wiedzę jako na wiedzę autentyczną i rozumieć to, co najistotniejsze, mianowicie że praktyk może dobrze pracować o tyle, o ile jest dobrym teoretykiem, a teoretyk może być dobrym teoretykiem o tyle, o ile widzi człowieka w tym, czym zajmuje się teoretycznie.

KATARZYNA KLASA: wyobrażam sobie, że kontakt z pacjentami może też być inspiracją do tego, co warto jeszcze zgłębić i zbadać teoretycznie?

PROF. MARIA BEISERT: oczywiście, że tak. To pacjent ze swoimi nierozwiązanymi sprawami i trudnościami życiowymi podsuwa mi zarówno obszary do refleksji, jak i rozwiązania. Wiele moich teoretycznych pytań i także teoretycznych odpowiedzi wynika z tego, że coś już obserwowałam i poszukiwałam wyjaśnienia...

KATARZYNA KLASA: także lektura Pani najnowszej książki pokazuje bardzo wyraźnie, że jest to praca zawierająca jednocześnie obszerną i myślę bardzo wartościową część teoretyczną i niezwykle rozbudowaną część praktyczną – badawczą.

PROF. MARIA BEISERT: muszę tu powiedzieć, że sama będąc recenzentką cudzych monografii niekiedy złoścę się gdy część teoretyczna jest długa i „przegadana” Dlatego długo zastanawiałam się czy moja monografia powinna być tak obszerna.

KATARZYNA KLASA: z punktu widzenia czytelnika rzeczywiście tych informacji jest dużo, jednak są one niezwykle przydatne i konieczne. Przykładowo, gdy zaczynamy się zastanawiać co to jest pedofilia, pojawia się pytanie jak ma się do kazirodztwa, jak do wykorzystania seksualnego dziecka...do tej pory faktycznie było to mało opracowane a wszystkiego tego można się dowiedzieć z lektury Pani książki.

PROF. MARIA BEISERT: cieszę się, że tak Pani uważa...

KATARZYNA KLASA: kiedy przygotowywałam się do wywiadu z Panią, sprawdziłam jakie opracowania dotyczące pedofilii i zjawisk z nią powiązanych są w Polsce dostępne i natknęłam się między innymi na książkę wydaną w 2003r...

PROF. MARIA BEISERT: pani Magdaleny Podgajnej - Kuśmierek?

KATARZYNA KLASA: dokładnie tak. I właściwie można powiedzieć, że jest ona pewnym apelem o to, by zjawiskiem pedofilii zająć się w sposób bardziej poważny niż „dotychczas” czyli do roku 2003...

PROF. MARIA BEISERT: tak, to była pierwsza jaskółka. Już na początku roku 2004 zaczęłam namawiać moje magistrantki do zajęcia się badaniem sprawców. Te pierwsze trzy prace magisterskie dały podstawy do powstania programu badawczego, na realizację którego Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznało odpowiednie fundusze.

KATARZYNA KLASA: w tym momencie myślę o zapowiadanych przez Panią Profesor w książce istnieniu danych, które jeszcze nie zostały wykorzystane...

PROF. MARIA BEISERT: tak, to był bardzo duży program, Ministerstwo pozwoliło mi na prowadzenie badań we wszystkich wybranych przez nas ze względu na profil osadzonych zakładach karnych. Zebrałam tak wiele danych, że konieczne było dokonanie wyboru informacji, które zostały opracowane w pierwszym rządzie. Mam jeszcze np. bardzo ciekawe dane dotyczące całego życia seksualnego sprawców prowadzonego równoległe z tym, co właściwie jest patologią...

KATARZYNA KLASA: czy mamy szanse na zapoznanie się z tymi danymi i idącymi za nimi wnioskami?

PROF. MARIA BEISERT: taką mam nadzieję, ale to za jakiś czas...

KATARZYNA KLASA: kiedy czyta się Pani książkę nasuwają się kolejne pytania i ciekawość rośnie...ale wracając do tego, co zostało w niej przedstawione – dużo miejsca poświęciła Pani Profesor na omówienie definicji pedofilii z trzech punktów widzenia:

medycznego, prawnego i społecznego, pisze Pani również o tendencji do rozszerzania definicji klinicznych i prawnych. Jeśli skoncentrujemy się na definicjach klinicznych to jak zdaniem Pani Profesor ta tendencja może wpłynąć na nasze postrzeganie pedofilii i podejście do jej leczenia?

PROF. MARIA BEISERT: Rozszerzanie definicji pedofilii skutkuje zwiększeniem ilości zjawisk, które są nią objęte, lepszą ochroną ofiar i większą liczbą sprawców. Oceniam je pozytywnie, mimo wysokich kosztów społecznych.

KATARZYNA KLASA: właściwie kiedy potocznie mówimy o leczeniu pedofilii to bardziej w kontekście czy rozumiejąc to w kategoriach odizolowania, kary czy resocjalizacji niż leczenia sensu stricto...

PROF. MARIA BEISERT: myślę, że lepiej będzie używać słowa „terapia” niż „leczenie”, bo jest ono bardziej pojemne i obejmuje różne sposoby działania, które można z grubsza podzielić na dwa typy: farmakologiczne i psychoterapeutyczne. Te dwie ścieżki czasami występują oddzielnie, ale zwykle się łączą. Natomiast sama izolacja jest wyłącznie środkiem ochrony społeczeństwa, i niczego nie zmienia a niekiedy wręcz zwrótnie zwiększa zagrożenie.

KATARZYNA KLASA: zwraca też Pani Profesor uwagę na bardzo ważny a najczęściej pomijany fakt, czyli że, „pedofilia szkodzi też pedofilom”.

PROF. MARIA BEISERT: to jest podejście, przy którym będę się upierała zawsze, dlatego że cokolwiek by pedofil mówił o tym, że jego aktywność pedofilna daje mu dużo satysfakcji, to dla człowieka dorosłego realizowanie popędu seksualnego w sposób, który nie jest dojrzały nie jest realizacją zdrową.

KATARZYNA KLASA: badania, które Pani przeprowadziła, w książce kończą się podsumowaniem dotyczącym praktycznych implikacji do tworzenia programów terapeutycznych. Które z tych implikacji uważa Pani za szczególnie ważne?

PROF. MARIA BEISERT: Okazało się, że sprawcy tzw. rodzinni i pozarodzinni powinni być traktowani i leczeni oddzielnie. To po pierwsze. A po drugie okazało się, że te najbardziej popularne, promowane sposoby pracy ze sprawcami, mówię tu o programach behawioralno-poznawczych, nie są odpowiednie dla wszystkich sprawców. Wiem, że są one ustrukturywane, tanie i stosunkowo łatwe do przeprowadzenia, ale istnieją grupy sprawców, których taki program po prostu nauczy pewnych umiejętności, które mogą wykorzystać niestety w służbie „lepszego” popełniania przestępstwa a nie odejścia od przestępstwa. Niezbędna jest praca bardziej pogłębiona, gdyż to, co dzieje się we wczesnych fazach rozwoju sprawcy, w jego dzieciństwie nie będzie poddawało się przeuczaniu.

KATARZYNA KLASA: czyli zanim wdrożymy program terapeutyczny, powinna mieć miejsce dokładna diagnoza?

PROF. MARIA BEISERT: Tak, zwłaszcza, że niektórzy sprawcy sami są ofiarami.

KATARZYNA KLASA: zastosowanie jednolitego programu dla wszystkich...

PROF. MARIA BEISERT: nie ma sensu. Programy behawioralno-poznawcze nie leczą urazów.

KATARZYNA KLASA: czy są jakieś programy terapeutyczne na świecie, które Pani Profesor uważa za wzorcowe? I jak to jest w Polsce?

PROF. MARIA BEISERT: istnieje wiele takich programów na świecie. Najlepsze moim zadaniem są propozycje Williama Marshalla.

KATARZYNA KLASA: kilka lat temu w „Seksuologii Polskiej” był opublikowany artykuł Marshalla, pod intrygującym tytułem „Czy pedofilia jest uleczalna?”, bardzo interesujący...

PROF. MARIA BEISERT: to, co Marshall mówi o terapii wyraźnie w ciągu lat ewoluuje. Na przykład na początku w terapii sprawców zwracano uwagę na to jak ważną i niezbędną rzeczą jest ich motywacja wewnętrzna. Marshall też chyba od podobnego poglądu zaczynał, natomiast w tej chwili opracował również programy dla sprawców, którzy się nie przyznają się do popełnienia przestępstwa. Marshall proponuje pracę z nimi zmierzającą do tego, by „nigdy więcej nie znaleźli się w tym miejscu”, czyli pracę nad tym, żeby umieli dobrze żyć i skutecznie kontrolować swój popęd.

KATARZYNA KLASA: rozumiem, że to opisywane przez Panią Profesor pominięcie uznania przez sprawcę, że zrobił coś „niewłaściwego” to trochę jak obejście oporu zamiast przewalczania go?

PROF. MARIA BEISERT: tak, podobnie o tym pomyślałam, że Marshall nie skupia się na przejściu ze wstępnego okresu zaprzeczania do przyznania, a w gruncie rzeczy istota pracy jest ta sama, chodzi o to, by były sprawca żył szczęśliwie respektując ograniczenia, które społeczeństwo nakłada na każdego.

KATARZYNA KLASA: Pani Profesor, wspomniała Pani o superwizowaniu zespołów pracujących ze sprawcami, a jak wygląda kwestia szkolenia osób, które zajmują się w Polsce terapią pedofilów?

PROF. MARIA BEISERT: są tu różne możliwości i wiem, że profesor Zbigniew Lew-Starowicz podejmuje wiele wysiłków w tym celu, jednak nie jest to ustrukturowana forma kształcenia. Ludzie kształcą się w naszym kraju w różny sposób – np. poprzez program specjalizacji w seksuologii dla lekarzy, albo w ramach studiów podyplomowych. Studia podyplomowe działają między innymi w Warszawie i w Poznaniu

KATARZYNA KLASA: czyli nie ma odrębnego, całościowego programu?

PROF. MARIA BEISERT: nie ma takiego jednego, można powiedzieć systemowego programu, który obejmowałby wybraną grupę osób szkolonych systematycznie i latami przez specjalistów .

KATARZYNA KLASA: szkoda, bo to przecież bardzo trudny obszar pracy...

PROF. MARIA BEISERT: bardzo szkoda, Trzeba jednak wiedzieć, że taki program jest bardzo kosztowny

KATARZYNA KLASA: czy możemy mieć nadzieję, że takie fundusze się znajdą?

PROF. MARIA BEISERT: uważam, że tak, choć nie jest proces, który nie będzie procesem krótkim. Obserwuję jednak, że małymi krokami – przecież jesteśmy jednak krajem dość biednym – realizuje się różnego rodzaju inicjatywy, rośnie świadomość społeczna, rośnie ochrona dzieci. Można powiedzieć, że także sfinansowanie moich badań przez Ministerstwo NiSW o tym dobrym kierunku zmian świadczy. Myślę, że taki dobry kierunek to stworzenie systemu ochrony społeczeństwa przed rozwojem niewłaściwych postaw wobec seksualności, Gdy mówimy o dobrym programie, to też o dobrym programie edukacji seksualnej. Mam na myśli edukację seksualną nie tylko w sensie edukacji w szkole czy w innych instytucjach, ale zapobieganie nabywaniu przez dzieci nieprawidłowych doświadczeń seksualnych. W moich badaniach udało się udowodnić bardzo dokładnie, że osoby, które później zostały sprawcami pedofilii to osoby rozwijające się seksualnie w dzieciństwie zupełnie inaczej niż osoby, które sprawcami nie zostały. Elementem bardzo istotnym była tu nieodpowiednia edukacja seksualna. Sądzę, że bardzo ważne są tu działania profesora Zbigniewa Izdebskiego, czyli rozpowszechnianie wiedzy o seksualności Polaków. Tak więc działając małymi krokami w zakresie edukacji, w zakresie kształcenia klinicyistów i potem w zakresie terapeutycznym doprowadzi się do lepszego rozpoznawania sprawców i także lepszego pomagania im, leczenia.

KATARZYNA KLASA: właśnie miałam zapytać o to, czy możemy sobie wyobrazić jakiś rodzaj programów profilaktycznych i rozumiem, że postulat edukacji seksualnej w tym się mieści?

PROF. MARIA BEISERT: to dobre podsumowanie, i niech to nawet zabrzmi pompatycznie ale chodzi tu o całą politykę państwa wobec rozwoju seksualnego obywateli. Jeśli źle kształcimy nauczycieli wychowania do życia w rodzinie, to wiąże się to z odpowiedzialnością za to, że młodzież nie nabywa odpowiedniej wiedzy. Tak, dobre programy profilaktyczne a właściwie dobre programy promocji zdrowia seksualnego, z pewnością obniżą ilość sprawców w społeczeństwie.

KATARZYNA KLASA: pomyślałam, że to taki optymistyczny postulat, w tym sensie, że wiele można w tym zakresie zrobić.

PROF. MARIA BEISERT: gdy na dodatek będzie to program nie tylko dla „elit”, ale taki który dotrze faktycznie do grup ryzyka, czy do takich małych dzieci czy do rodzin, w których istnieje ryzyko niewłaściwej socjalizacji dziecka. Moje badania udowodniły, że czynnik socjalizacji rodzinnej czyli relacji dziecka i rodzica i sposobu odnoszenia się rodzica wobec dziecka jest czynnikiem bardzo ważnym dla przyszłego sprawcy. Chodzi tu o takie proste sprawy jak postawa rodzica wobec dziecka, szacunek wobec dziecka, chęć dawania mu wspierających go wskazówek, konsekwencja, miłość i tolerancja w dawaniu dziecku autonomii. Są to kwestie podstawowe, które potem powodują, że dziecko potrafi stworzyć właściwy związek, także miłosny i seksualny. Jeśli dziecko nie wynosi takiej bazy z relacji z rodzicami, to nie potrafi stworzyć związku równościowego, tylko tworzy związki niedojrzałe. Jedną z postaci związku niedojrzałego jest kierowanie i realizowanie swojego pożądanego do dziecka. Badania wyraźnie pokazały, że braki podstawowe to braki w socjalizacji rodzinnej, a ich konsekwencją jest brak kompetencji społecznych – sprawcy nie dość, że mają bardzo wyraźny deficyt w relacji z rodzicem, dodatkowo nie są wyposażeni w skuteczne sposoby radzenia sobie w sytuacjach społecznych i radzenia sobie ze stresem.

KATARZYNA KLASA: gdy mówi Pani o brakach związanych z socjalizacją to muszę przyznać, że byłam zaskoczona wynikami wskazującymi na ogromną dla rozwoju badanych sprawców – mężczyzn rolę matek a znacznie mniejsze znaczenie ojców...

PROF. MARIA BEISERT: W wielu badaniach w Polsce potwierdza się ta prawidłowość, że matka jest w rodzinie odpowiedzialna za wychowanie seksualne dziecka, i to matka realizuje je częściej niż ojciec. Kiedy robiłam pierwsze badania na ten temat, był to rok 1990, a właściwie 1989. Badani byli studentami. Okazało się, że pierwsze informacje związane z seksualnością dzieci otrzymują od matek, ale dzieje się to nie w dzieciństwie ale wtedy gdy są już nastolatkami. I dzieje się tak zarówno gdy matka jest osobą samotną, jak i wtedy gdy rodziny są pełne. Także profesor Izdebski w swoich ostatnich badaniach pokazywał, że dziecko szybciej zwróci się do matki po informacje o seksualności niż do innego członka rodziny. Natomiast w moich badaniach ujawniła się jeszcze jedna prawidłowość. Zaburzona postawa matki wobec dziecka stanowi istotny czynnik podnoszący ryzyko, że to dziecko stanie się w przyszłości sprawcą rodzinnym. Z kolei dla sprawców, którzy wykorzystują dzieci obce, znaczenia zaczyna nabierać także zaburzona postawa ojca. Wyniki te wskazują na to, że kazirodczy mężczyzna prawdopodobnie odtwarza wobec własnych dzieci coś co było zaburzone i silnie na niego oddziaływało, a co wiązało się z jego relacją z matką.

KATARZYNA KLASA: zaskoczyło mnie to, bo spodziewałam się, że to ojcowie będą ...

PROF. MARIA BEISERT: ...dawali jakieś negatywne, niewłaściwe wzorce? W mojej grupie badanej była istotna jeszcze jedna sprawa – większość osadzonych nie wychowywała się z ojcem. To mógł być czynnik, który rolę matki w pewnym sensie akcentował. Wobec pewnej grupy mężczyzn w ogóle nie stosowano kwestionariuszy opisujących rolę ojca w ich życiu, ponieważ sprawcy ojców nie znali.

KATARZYNA KLASA: właściwie to osoby, które wzorca męskiego nie miały?

PROF. MARIA BEISERT: nigdy go nie widziały.

KATARZYNA KLASA: Pani Profesor, a czy któryś z uzyskanych przez Panią wyników był zaskakujący dla Pani?

PROF. MARIA BEISERT: prawdę mówiąc, zaskoczyły mnie wyniki związane z wpływami biologicznymi a w szczególności zależności między cechami związanymi z układem dopaminergicznym sprawcy a wykorzystaniem seksualnym dziecka. Wynik był dla mnie naprawdę zaskakujący dlatego, że cechy badanych mężczyzn pozwoliły wnosić o ich prawdopodobnie obniżonym poziomie dopaminy. To nie jest może odkrywczy wynik, ponieważ znane są nie od dziś badania, które pedofilię wyjaśniają za pomocą tzw. hipotezy niedoboru nagrody. Zachowanie seksualne z dzieckiem – ekscytujące również z powodu przekraczania społecznego zakazu – jest działaniem nagradzającym i powodującym jej przyrost. Ale okazało się, że w moim badaniu pojawiła się druga grupa sprawców, których wyniki należy interpretować jako wskazujące na podwyższony poziom dopaminy. Było tak w przypadku sprawców kazirodczych. Można przypuszczać, że nawiązywali oni kontakty seksualne z dzieckiem nie dlatego, że cierpieli na deficyt nagradzających bodźców, tak jak ma to miejsce w przypadku sprawców działających w oparciu o hipotezę niedoboru nagrody, ale że dla nich czynność kazirodcza pełniła funkcję czynności rutynowej, kojącej i obniżającej napięcie. Można by podejrzewać, że nie chodzi tu tylko o zaburzenie preferencji seksualnych, ale o innego rodzaju zaburzenie tyle, że ze spektrum OCD. Czynnikiem, który uruchamia zachowania patologiczne jest w tym wypadku zaburzone przekąźnictwo dopaminergiczne pod postacią obniżonego poziomu dopaminy. Zaskoczyło mnie to, że powiązania między poziomem dopaminy a pedofilią mogą mieć taki dwojaki i przeciwstawny charakter, wyjaśniany przy pomocy dwóch różnych hipotez. Początkowo myślałam nawet, że wystąpił może błąd w obliczeniach, ale po konsultacji i dyskusji z panią profesor Joanną Hauser, która zajmowała się badaniami zależności między neuroprzekąźnikami a działaniem człowieka, uznałyśmy że można taką właśnie hipotezę o dwojakim i różnorodnym związku dopaminy z



pedofilią postawić. Hipotezę, która teraz powinna zostać zweryfikowana na drodze badań biologicznych.

KATARZYNA KLASA: to pokazuje kolejną ścieżkę....

PROF. MARIA BEISERT: i otwiera kolejne możliwości.

KATARZYNA KLASA: Pani Profesor, odnośnie kolejnych ścieżek – w tym opracowaniu nie znalazły się oczywiście informacje dotyczące kobiet jako sprawczyń pedofilii. Czy takich badań możemy oczekiwać?

PROF. MARIA BEISERT: prawdę mówiąc, to jest moje marzenie. Mam już zebrane dane na ten temat pochodzące z mojej praktyki biegłego sądowego, ale to są pojedyncze przypadki. Gdy rozpoczynałam badania opisane w monografii, czyli w roku 2007, porównałam liczbę mężczyzn i kobiet w więzieniach w Polsce skazanych i osadzonych za pedofilię. Mężczyzn było około tysiąca, a kobiet około dziesięciu. Takie badania kobiet muszą mieć inny charakter.

KATARZYNA KLASA: bardziej typu case study?

PROF. MARIA BEISERT: wyobrażam je sobie tak, że każda z tych kobiet powinna zostać przebadana kwestionariuszowo, ale również przebadana na drodze starannego, nagrywanego wywiadu, a uzyskane informacje poddane powinny zostać analizie jakościowej.

KATARZYNA KLASA: czyli z wykorzystaniem metodologii podobnej jak w badaniach sprawczyń kazirodztwa.

PROF. MARIA BEISERT: tak... Na świecie są zresztą takie badania przeprowadzone na grupach np. siedmioosobowych. Grupa szesnastoosobowa jest już grupą ogromną. Przy analizie wyników grupy takiej wielkości moglibyśmy powiedzieć, że np. trzy przypadki potwierdzają jeden mechanizm, a dwa inny mechanizm, bo jest kilka typów sprawczyń kazirodczych. Sprawstwo kobiet zostało zresztą dobrze opisane w wydanej niedawno książce, niestety nie w Polsce, autorstwa Hannah Ford [Hannah Ford Women who sexually abuse children, John Wiley & Sons, 2006r. – przyp. K.Klasa]. Jak mówiłam, jest to moje marzenie, zwłaszcza że ilekroć występowałam w sądzie jako biegły, sąd nie dawał wiary, że jest możliwe wykorzystanie seksualne dziecka przez kobietę...

KATARZYNA KLASA: jest to trudniejsze społecznie do przyjęcia niż to, że wykorzystuje mężczyzna?

PROF. MARIA BEISERT: tak, sąd łatwo przyjmie do wiadomości, że kobieta może biła dziecko, że się znęcała, ale nie że je wykorzystywała seksualnie. To za bardzo podważa stereotyp matki.

KATARZYNA KLASA: wchodzi też na obszar tabu...

PROF. MARIA BEISERT: tabu sprawstwa kobiet jest jeszcze silniejsze niż sprawstwa pedofilii. Z resztą osoby które z racji zawodu stykają się ze zjawiskiem pedofilii, myślę tu np. o policjantach, adwokatach, sędziach, uruchamiają bardzo wyraźne mechanizmy obrony przed patologią. Nie dopuszczają do siebie myśli, że osoba o wysokim statusie społecznym (prawnik, duchowny, lekarz) może jednocześnie być pedofilem. To naruszyłoby ich obraz świata.

KATARZYNA KLASA: to zjawisko opisuje Pani Profesor w części pracy poświęconej definicjom społecznym pedofilii...

PROF. MARIA BEISERT: Obserwuję to zjawisko na co dzień w czasie rozpraw, gdy np. adwokaci nie tyle bronią sprawcy, co swojego poglądu na świat....Ja rozumiem to zjawisko, znam je. A to, co mogę zrobić, to mówić o nim, żeby ludzie zrozumieli, że obrony przed patologią dotyczą każdego i każdemu niestety potrafią zniekształcić obraz rzeczywistości.

KATARZYNA KLASA: to właściwie otwiera się kolejny obszar edukacji...

PROF. MARIA BEISERT: ja bym powiedziała edukacji społecznej, bo mówimy o całej grupie ludzi powiązanej zawodowo z ofiarami i sprawcami. Kiedyś, zupełnie przypadkowo, zajmowałam się różnymi zjawiskami zachodzącymi wśród osób, które pracują ze sprawcami i ofiarami, czyli osób będącymi w ciągłym kontakcie z patologią seksualną. Myślę, że to też jest ważny wątek, który również może kiedyś rozwinę.

KATARZYNA KLASA: Pani Profesor, gdy myślimy o tym jakie wyniki przyniosły Pani badania opisane w monografii, także o tych jeszcze nie opublikowanych i o kolejnych pytaniach badawczych nasuwających się w trakcie lektury Pani książki, to czy są jakieś kierunki dalszych badań, które Pani wydają się najbardziej potrzebne?

PROF. MARIA BEISERT: sądzę, bardzo ważnym obszarem badań są zależności między zaburzeniami w strukturze i funkcji mózgu a pedofilią. Książka na ten temat się ukaże bo napisze ją moja doktorantka. Drugi istotny obszar dotyczy zniekształceń poznawczych sprawców. Tym zajmuje się mój kolejny doktorant. Trzecie ważne zagadnienie wymagające zbadania to zaburzenia w regulacji emocjonalnej pedofilów. Po zbadaniu tych trzech obszarów należałoby skoordynować dane i – tak jak w teoriach zintegrowanych – ponownie sprawdzić czy uda się wyodrębnić jakieś podstawowe typy sprawców.

KATARZYNA KLASA: mam właściwie jeszcze jedno pytanie ...zastanawiam się nad tym, że z jednej strony coraz więcej mówi się w mediach o pedofilii, wykorzystywaniu seksualnym dzieci, a z drugiej strony mamy do czynienia z opisywanym też przez Panią zjawiskiem medialnej „seksualizacji” dzieci. Jak rozumieć tę niespójność?

PROF. MARIA BEISERT: nie wiem czy będę się tu wypowiadała bardziej jako badacz czy jako terapeuta. Mam wiele obserwacji z pracy ze sprawcami, których wczesna seksualizacja na jakimś etapie życia doprowadziła do tego, że nie rozumieli na przykład, że odczuwanie pobudzenia seksualnego nie jest jednoznaczne z uruchamianiem zachowania seksualnego. Te osoby wskazywały mi wiele takich sytuacji społecznych, np. reklam, w których występowały dzieci. Treść tych reklam stanowiła wyraźną zachętę do postrzegania dzieci jako obiektów posiadających atrybuty seksualne. I część osób ten przekaz odbierała jako sygnał zezwalający na angażowanie dziecka w kontakt seksualny. Tak więc myślę, że komercjalizacja wszystkiego, w tym wizerunku dziecka i jego ochrona nie idą w parze. Mamy do czynienia z sytuacją gdy z jednej strony seksualizuje się dziecko i nie chroni się jego wizerunku, a z drugiej, jeśli ktoś wyciąga „ukryte wnioski” z tego przekazu to zostaje za to ukarany...

KATARZYNA KLASA: pomyślałam, że może edukacja także i w tym zakresie przynieść może dobre efekty, tak jak zaczęło dziać się choćby w odniesieniu do anoreksji i takiego wzorca kobiecości promowanego w świecie mody i mediów...

PROF. MARIA BEISERT: tak, to jest pole do działania. Stąd mój apel do dziennikarzy, żeby nie zajmowali się zagadnieniem pedofilii po przeczytaniu dwóch o niej artykułów albo po posłużeniu się prowokacją dziennikarską, której finałem jest opisywanie w gazecie tego jak udało się psychoterapeutę „wystrychnąć na dudka”. Wydaje mi się to nieuczciwe, dlatego że pedofilia to jest nie tylko dramat dziecka, ale też dramat osoby dorosłej, która albo cierpi z tego powodu, że sama nie akceptuje swojej preferencji seksualnej albo dlatego, że wcale nie uważa, że robi coś złego ale jest społecznie napiętnowana. Uważam, że jest to zbyt poważne zjawisko, związane ze zbyt dużą dozą ludzkiego cierpienia żeby „ot tak” sobie o tym pisać, oburzać się czy dziwić.

KATARZYNA KLASA: poszukiwanie sensacji nie służy niczemu dobremu.

PROF. MARIA BEISERT: tak, nieakceptowane jest dla mnie poszukiwanie sensacji w obszarze, który może i jest „sensacyjny”, ale przede wszystkim jest synonimem cierpienia.

KATARZYNA KLASA: bardzo dziękuję za rozmowę.